

Bądźmy świadkami Bożego miłosierdzia

Dzisiejsza niedziela to niedziela Bożego Miłosierdzia, które ustanowione w 2000 roku przez św. Jana Pawła II, związane z objawieniami Pana Jezusa siostrze Faustynie Kowalskiej w 1931 roku, kilka lat przed drugą wojną światową.

Może nie przypadkiem objawienia dotyczące Bożego Miłosierdzia miały miejsce w wieku, w którym dokonano największych zbrodni w historii ludzkości w komorach gazowych, i w gułagach na Sybirze.

Obozy zagłady istnieją również dzisiaj, choć wyglądają inaczej niż tamte. Teraz są to eleganckie kliniki, gdzie wykonuje się aborcje na milionach nienarodzonych, lub eutanazję na chorych i niepełnosprawnych.

Czy świat i każdy człowiek bardzo potrzebuje Bożego miłosierdzia, tego miłosierdzia, które Jezus pokazał siostrze Faustynie: miłosierdzia bez granic, gotowego oczyścić największe grzechy skruszonego grzesznika. „**Jezu, ufam Tobie**” powinno być wezwaniem na każdą chwilę naszego życia.

Więc Miłosierdzia Bożego zawiera jednak również wezwanie do nawrócenia. Bez nawrócenia nie można spotkać Bożego miłosierdzia.

Pierwsze nawrócenie, do którego jesteśmy wezwani, to **nawrócenie na wiarę**. Wspaniale przedstawia nam to dzisiejsza Ewangelia. Tomasz nie wierzy apostołom, swoim braciom, że widzieli Jezusa. Aby uwierzyć, chce sam bezpośrednio Go zobaczyć i sprawdzić Jego tożsamość, dotykać ran.

Ta sytuacja nie jest tak daleka od naszego życia. Nam również przekazano poprzez Ewangelię oraz inne święte księgi Nowego Testamentu prawdę, że Jezus zmartwychwstał. Czy my zawsze im wierzymy? Czy czasem nie oczekujemy, tak jak Tomasz, bezpośrednich znaków w naszym osobistym życiu? Czy kiedy ich nie widzimy, nie zaczynamy wątpić, a czasem nawet mieć pretensję do Boga, bo On nie postępuje tak, jak my byśmy chcieli?

Bóg ma swoje plany względem nas i naszych bliźnich, względem Kościoła, Ojczyzny i świata. Możemy Mu polecać różne sytuacje, prosić Go o różne rzeczy. Powinniśmy jednak uwierzyć w Jego miłość, w Jego Opatrzność, również wtedy, kiedy nie widzimy oczekiwanych efektów. On wie lepiej, co jest dla nas dobre. Nie On ma być posłuszny nam, lecz my Jemu.

Drugie nawrócenie, do którego jesteśmy wezwani, to **nawrócenie na miłość**. Na jaką miłość? Na miłość pierwszych chrześcijan. Czytanie z Dziejów Apostolskich pięknie je opisuje. Pierwsi chrześcijanie byli świadkami, że wszyscy tworzymy w Chrystusie to jedno ciało, którym jest Kościół, że należymy więc jedni do drugich, że jesteśmy odpowiedzialni jedni za drugich, powołani do życia w Kościele jak w rodzinie. Dlatego pierwsi chrześcijanie mieli wszystko wspólne i nikt nie cierpiał z powodu niedostatku.

Sam nieraz żyję we własnej skorupie jak ślimak. Od czasu do czasu wychodzę z niej na chwilę, aby zrobić dobry uczynek, a zaraz potem chowam się z powrotem. Pierwsi chrześcijanie nie żyli we własnej skorupie, lecz stale żyli na zewnątrz, otwarci jedni na drugich, w służbie jedni drugim, w stałym dialogu, w stałej komunii dóbr materialnych i duchowych.

Trzecie nawrócenie to **nawrócenie na Boże miłosierdzie**, zarówno wobec siebie jak i wobec innych. Wobec siebie, bo kiedy popełniamy błędy lub grzechy, Bóg nie chce, byśmy pozostawali w smutku, patrzeć na własną porażkę, lecz byśmy powierzyli to, co się stało, Bożemu miłosierdziu, i szybko zaczęli na nowo dobrze żyć. Wobec innych, bo Bóg nie chce byśmy zachowali pretensje wobec bliźnich, lecz byśmy szybko przebaczyli krzywdy i zapomnieli.

Kiedy tak żyjemy, nasze życie staje się podobne do Bożego życia i możemy mieć udział również w Bożym miłosierdziu. „*Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią*”.

ks. Roberto